

przez prof. Divékiego wpływem prawa węgierskiego na prawo polskie. Nie obyło się bowiem i bez procesu odwrotnego, który czeka jeszcze na swego badacza, a mianowicie wpływu pewnych polskich pojęć prawnych na tworzenie się pewnych form na Węgrzech. Tak jak „*ius resistendi*” miało się dostać z Węgier do Polski, tak znów formalne zorganizowanie samego oporu przejęli Węgrzy od Polaków. Franciszek II Rakóczy opowiada w swych cennych dla tej epoki pamiątnikach, że gdy w r. 1705 na zgromadzeniu w Szécseny zastanawiali się Węgrzy nad formą organizacyjną oporu przeciw cesarzowi, jeden z przywódców węgierskich Bercsényi zwrócił uwagę, że „trzeba iść za przykładem Polaków, gdyż ten naród jest wolny i zazdrosny o swą wolność — niema u nich nic zwykleszego jak skonfederowanie się wzajemną przysięgą, wybór wodza i działanie pod jego kierownictwem dla obrony zagrożonej wolności” (*Histoire des révolutions de Hongrie*, Haga 1739, II, 252—253). Późniejszy wybór Rakóczego na wodza, związanie się wzajemną przysięgą stanowiło więc niechybnie wzorowanie się na polskich przepisach konfederackich. Tak samo i używany odtąd a przed tym niespotykany na Węgrzech termin „Stany Skonfederowane” zapożyczony też jest z Polski. To „prawo konfederackie” nie rozwinęło się jednak tak jak w Polsce.

Jan Reychmann

Friedberg Marian: *Kultura polska a niemiecka*, tom I/II, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1946.

Pojawienie się na półkach księgarskich ponad 40 arkuszy druku obejmującego dzieła Mariana Friedbergä „*Kultura polska a niemiecka*” należy do wydarzeń pierwszorzędnej wagi w dziejach historiografii polskiej. Autor poświęcił znaczną część swej pracy zagadnieniom ustrojowym Polski średniowiecznej, to też na tym miejscu wyłącznie zagadnieniom tego typu uwagę poświęcić należy; skoro zaś dzieje ustroju znalazły swe miejsce w ramach dziejów kultury, należy się najpierw zastanowić nad tematem i układem całej pracy. I otóż w pierwszym rzędzie stwierdzić trzeba, że tytuł, który autor nadał swemu dziełu niezbyt ściśle odpowiada jego przebogatej treści. Zresztą już w podtytule autor sprecyzował w odmienny sposób temat książki jako „elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej”. w kilku zaś miejscach jeszcze bliżej scharakteryzował cel, który mu przyświecał w pisaniu pracy (t. I, str. 20, t. II, str. 5, 225 etc). Dzieło Friedberga posiada przecież cechy i walory wielkiego dzieła syntetycznego na temat historii polskiej kultury średniowiecznej — szkoda, że o cechach tych wnosić nie można na podstawie zbyt skromnego tytułu.

Na czoło naszych rozważań wstępnych wysunąć się muszą 3 grupy zagadnień o znaczeniu zasadniczym: 1. problem treści jaką F. podkłada pod wyraz „kultura” oraz roli zagadnień ustrojowych w ramach historii

kultury; 2. zagadnienie ogólne obcych wpływów kulturalnych, w szczególności zagadnienie, czy i w jakiej mierze problem wpływów niemieckich traktowany jest jako zagadnienie izolowane; 3. problem wpływu polemiki naukowej polsko-niemieckiej na układ dzieła i na tok wywodów autora.

1. Znaną jest powszechnie rzeczą, że wobec dotychczas nie sprecyzowanej terminologii operowanie w nauce polskiej pojęciami tego typu jak kultura, cywilizacja itp. wywołać może wiele istotnych nieporozumień. To też wszyscy autorzy posługujący się tymi terminami winni dla nadania jasności swym wywodom ściśle precyzować znaczenie, jakie tym terminom nadają. Szkoda też wielka, że F. nie określił jasno swego stanowiska. Na podstawie pewnych ustępów wnosić by można, że skłonny jest on rozumieć pod pojęciem kultury „kulturę” w sensie ścisłym, wyłącznie jako dziedzinę życia duchowego, artystycznego i umysłowego. W ten sposób pojętą kulturę F. zdaje się przeciwstawiać pojęciu „szeroko pojętej kultury obejmującej zarówno zagadnienia ustrojowe i społeczne” (t. I, str. 20). Takie odróżnienie dwu pojęć kultury uwypukliło się najwyraźniej w samym układzie pracy, gdzie cały tom I poświęcony jest kulturze społecznej, zagadnieniom prawno-społecznym, tom II zaś dopiero kulturze duchowej, czyli kulturze „sensu stricto”, jak się autor wyraża. Podział taki nie dał się jednak utrzymać konsekwentnie w całym dziele: omówienie pewnych zagadnień ustrojowych jak np. ustrój Kościoła, szkolnictwo etc. znalazło miejsce dopiero w tomie II. F. sam zresztą podkreśla, że „za sprawdzian kultury należy uważać także do pewnego stopnia stanowisko polityczne danego państwa, zdolności państwowotwórcze i organizacyjne a w końcu rodzaj stosunku do sąsiadów” (t. II, str. 15). Co jednak najważniejsze, termin „kultura” w tytule książki przemawia za tym, że autor w ostatecznej interpretacji nadaje temu terminowi charakter możliwie ekstensywny. Interpretację taką uważamy za najbardziej właściwą, obszernie zaś potraktowanie zagadnień ustrojowych czyli zagadnień kultury społecznej świetnie mieści się w ramach tytułu „Kultura polska a niemiecka”.

2. Czy jednak kultura „polska” a „niemiecka”? Nasuwa się odrazu pewne zastrzeżenie natury zasadniczej, czy można wogóle mówić o kulturze „polskiej” i „niemieckiej” w ramach średniowiecza? Pojęcie kultury pewnego typu jasne i sprecyzowane odnosić się może tylko do pewnych większych środowisk, kręgów kulturowych, zaś operowanie pojęciami „kultur narodowych”, zwłaszcza w odniesieniu do średniowiecza europejskiego tworzyć może łatwo zamęt. Można mówić o kulturze w Polsce i w Niemczech średniowiecznych, trudno mówić o jej cechach specyficznych, zawsze zaś należy sobie zdawać sprawę z tego, że mowa tu o tej samej kulturze zachodnio-europejskiej. I otóż dzieło Friedberga zdaje się właśnie potwierdzać słuszność naszego poglądu — autor przeprowadza

w nim analizę stosunku elementów rodzimych i wpływów niemieckich w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej — jak wynika z podtytułu. Czy możliwym jest ograniczenie analizy do tych dwóch elementów? Czy udało się autorowi wyodrębnić elementy niemieckie? Oczywiście nie — skoro kultura niemiecka w tej dobie była zbyt mało zindywidualizowana. W zakończeniu swego dzieła autor mówi słusznie o przeprowadzonej przez siebie „analizie wpływów obcych zwłaszcza niemieckich” (t. II, str. 225), na innym miejscu: nie można przecież ograniczyć się do „mechanicznego wyliczenia wpływów niemieckich bez rozpatrzenia całości kształtu kultury polskiej” (t. II, str. 5), problem musi być omawiany „na tle pełnego obrazu naszej kultury przy równorzędnym uwzględnieniu własnego dorobku polskiego i wpływów obcych idących od obcych narodów” (ibid.). Autor zdaje więc sobie słusznie sprawę z konieczności szerokiego traktowania zagadnienia i do wymogów tych studium swe dostosował. Dzieło F. jest dziełem o obcych wpływach kulturalnych w Polsce średniowiecznej, problemem zasadniczym jest penetracja wpływów kultury zachodnio-europejskiej. Niemcy stanowiły jeden z pomostów przez który wpływy te szły do Polski, ale i jeden z krajów, w których kultura ta się tworzyła i dzięki któremu się wzbogacała. Wydaje się, że jedynie w podobnym sensie należy traktować problem wpływów niemieckich i obcych w Polsce średniowiecznej. F. jasno precyzuje swe stanowisko w tym duchu: ramy pracy obejmują nie systematyczny obraz dziejów kultury polskiej, ale naszkicowanie z położeniem szczególnego nacisku na to co w naszej cywilizacji wypłynęło z czysto polskiego podłoża i co zawdzięczamy innym „pośrednio” (wpływ obcych kultur na Polaków) i „bezpośrednio” (działalność obcych w Polsce). Drugą dopiero co do ważności kwestią jest sprecyzowanie proveniencji obcych wpływów zagranicznych (t. II, str. 8). Odróżnienie wpływów bezpośrednich od pośrednich jest nader cenne. Nie należy jednak przy tym zapomnieć o tym, że zagadnienie sprecyzowania proveniencji obcych wpływów jest względnie proste wyłącznie w odniesieniu do wpływów bezpośrednich, to znaczy do tych, których doniosłość jest naogół mniejszą. „Kultura polska a niemiecka” nie jest tytułem, któryby wskazywał na podobnie szerokie ujęcie zagadnienia, zdaje się nam raczej wskazywać na „defensywną” postawę autora wobec ciasnej i szowinizmem politycznym zatrutej atmosfery licznych dzieł niemieckich, pisanych w imię propagandy idei o bezwzględnej hegemonii ducha i geniuszu niemieckiego w dziejach Europy środkowej.

3. I otóż właśnie uwagę naszą zwrócić musi stosunek autora do naukowej literatury niemieckiej. F. jasno określa na wstępie swe stanowisko w tym względzie: Wszelkie poruszane zagadnienia posiadają obszerną literaturę polemiczną polsko-niemiecką. Historiografia polska przez cały wiek XIX i częściowo wiek XX znajdowała się w warunkach

bez porównania gorszych od historiografii niemieckiej; pociągnęło to za sobą ten skutek, że uczeni polscy pozostawali naogół w defensywie w stosunku do nauki niemieckiej, mało, wielu autorów polskich zmuszonych było do czerpania z wyników nauki niemieckiej. F. trafnie charakteryzuje ewolucję stanowiska nauki niemieckiej wobec problemów polskich, trafnie odróżnia dawne tendencje bezpośrednio agresywne, wyrażające się częstokroć w świadomym przeinaczaniu faktów dla oczerniania przeszłości polskiej od tendencji nowszej historiografii niemieckiej. Ta ostatnia charakteryzuje się niewątpliwie wyższym poziomem naukowym i polemicznym, w ostatecznym jednak bilansie tendencje jej skierowane są ku podnoszeniu zasług niemieckich w Polsce dla uzasadnienia tezy o kulturalnym i gospodarczym, pokojowym podboju Polski, dokonanym w ciągu minionych wieków. Otóż podkreślić należy, że przewaga historiografii niemieckiej wywierała i wywiera nadal silny wpływ na środowiska naukowe zachodnio-europejskie. Uwidacznia się to dobitnie np. we Francji, gdzie historycy, normalnie, nie znając literatury polskiej, zmuszeni są do wyłącznego korzystania z literatury niemieckiej. Jest to w części wynik naszej winy; zbyt mało bowiem w przeszłości zwracaliśmy uwagi na konieczność publikowania naszych studiów w tłumaczeniach na języki zachodnio-europejskie, szerzej dostępne uczonym innych krajów¹. Lecz zagadnienie to sięga głębiej: historycy francuscy i nie tylko francuscy, zrezygnowali jakby ze studiów nad dziejami Europy środkowej, zostawiając niejako w tej dziedzinie monopol Niemcom. Badacze francuscy, naogół tak niezwykle czuli na problem promieniowania kultury francuskiej w średniowieczu, zupełnie nie uprzyfamniają sobie jej roli w Europie środkowej i skwapliwie podpisują się pod tezy niemieckie. Wracając zaś do interesującego nas zagadnienia, stwierdzić możemy, że F. musiał przedyskutować wszelkie problemy dotyczące kulturalnych wpływów niemieckich, a którymi zajmuje się historiografia niemiecka. Problemy te są zaś bardzo liczne i odnoszą się do wszelkich niemal dziedzin kultury. O tyle więc dyskusja z Niemcami stanowi poniekąd kanwę, na której autor mógł poruszyć wszystkie zagadnienia historii kultury w Polsce. Ten sposób traktowania zagadnień wycisnął oczywiście swe piętno na układzie całej pracy (uwidacznia się to w szczególności w 1-szym tomie), wywołując ponadto pewną jego nierównomierność. Jeżeli jednak układ książki wynika w pewnej mierze z jej polemicznego charakteru, to nie sposób nam na tym miejscu nie powstrzymać się od słów wysokiego

¹ Jako dowód niech posłuży choćby ten fakt, że dotąd nie wydano żadnej historii Polski średniowiecznej w którymkolwiek, poza niemieckim, języku zachodnio-europejskim. Dzięki tego rodzaju zaniedbaniom, w najwartościowszych nawet publikacjach krajów zachodnich roi się od daleko idących nieścisłości na odcinku zagadnień polskich.

uznania dla obiektywnie rzeczowego tonu wywodów autora². Nie dąży on do ukrywania rzeczy i faktów, któreby mogły osłabić zawartość broniomych tez. Zauważmy ponadto, że dzieło to przepełnione jest syntetycznymi koncepcjami autora, częstokroć daleko wykraczającymi poza ramy zagadnień polemicznych.

Ze względu na syntetyczny charakter swego dzieła, F. mógłby się ograniczyć do przepracowania nader obfitej i wszechstronnej literatury. Nie ograniczył się on jednak bynajmniej do tego zadania: poza wyczerpaniem literatury pokusił się on o przestudiowanie wielu zagadnień na szerokiej podstawie źródłowej. Niektóre partie pracy opierają się wyłącznie na studium źródeł rękopiśmiennych. Dzieło jego reprezentuje znacznie więcej niż zsumowanie dawnych wyników nauki, możnaby więc słusznie wyrazić żal, że wydanie jego nie zostało opatrzone całym aparatem naukowym. Autor wyjaśnia, że uczynił to celowo, by uniknąć odstraszenia czytelników niefachowców. Brak ten wynagrodził częściowo przez metodyczne zestawienie literatury do poszczególnych problemów, zamieszczone na końcu t. II-go. Co się zaś dotyczy czytelników fachowców i niefachowców, to zrobił dla nich coś, co zapewni niewątpliwie jego książce zasłużoną popularność — zredagował ją językiem niezwykle prostym i potoczystym, nader łatwo przystępnym.

Zagadnieniom ustrojowym poświęcony jest cały tom I. Tom ten rozpada się na 5 rozdziałów, w których autor kolejno analizuje tych 5 istotnych zagadnień ustrojowych, dookoła których od kilku pokoleń toczy się zaciepła polemika polsko-niemiecka. Zagadnieniami tymi są: problem genezy państwa polskiego (rozdz. 1.) problem stosunku monarchii polskiej do cesarstwa (rozdz. 2), problem rycerstwa, w szczególności jego pochodzenia (rozdz. 3), problem kolonizacji wiejskiej (rozdz. 4) i problem miast (rozdz. 5). — Podział taki jest szczęśliwy, nie wyczerpuje on jednak wszystkich zagadnień ustrojowych interesujących nas w zakresie stosunków polsko-niemieckich. To też zagadnienie wpływów niemieckich w organizacji kościelnej i w szkolnictwie potraktowane zostało w ramach t. II-go. Najwięcej atoli żałować nam należy, że autorowi nie udało się zrealizować opracowania zamierzonego rozdziału poświęconego „rzutowi oka na rozwój ustrojowy naszego państwa i szeregu instytucji praw-

² Jako usterki jedynie wytknąć możnaby nieliczne momenty, w których zbyt pochopne obserwacje autora odbiegają od ogólnego, trzeźwego i obiektywnego tonu książki. Czyż poprawnym naukowo jest przeciwstawienie, jak to czyni autor (I, 58), państwa niemieckiego, powstałego przez najazd obcy, państwu polskiemu, zawdzięczającemu swe powstanie innym niż najazd przyczynom? — Czyż z faktu, że Cesarstwo niemieckie powstało o 4 zaledwie lata przed pojawieniem się chrześcijańskiej monarchii polskiej należy wysnuwać wnioski na temat względnej w stosunku do Polski młodości Niemiec średniowiecznych?

nych z podkreśleniem podstaw rodzimych i analitycznym zobrazowaniem wpływów obcych". Rozdział taki stanowiłby bowiem dopiero właściwą syntezę na temat wpływów obcych w ustroju Polski.

1. W rozdziale 1. F. nie ogranicza się bynajmniej do omówienia samej genezy państwa polskiego, lecz zajmuje się również organizacją państwa w najdawniejszej epoce. Po historycznym omówieniu dawnych teorii najazdu oraz współczesnych niemieckich, F., w osobnym ustępie zestawia obszerny materiał wykazujący polskość rodu Piastów i wreszcie przedstawia same początki państwa polskiego w zgodzie z powszechnie przyjętymi poglądami tj. w ramach hipotezy ewolucji wewnętrznej. Wśród argumentów przez autora przytoczonych zastrzeżenie jedynie podnieść by można na temat argumentu geopolitycznego: ma on niewspółmiernie małą wartość w stosunku do pozostałych. W ustępie o organizacji państwa na szczególną uwagę zasługują obserwacje poświęcone organizacji grodowej i jej rodzimym podstawom oraz ustrojowi drużynnemu. F. stwierdza, że organizacja pierwotnego państwa polskiego, mimo pewnych nałotów pochodzenia karolińskiego, oparta jest na zrębie ogólnosłowiańskim. Problem ten graniczy z zagadnieniem niezwykle subtelnym i mało uchwytym: jest rzeczą zrozumiałą, że rozpoczynając nasze dzieje historyczne od panowania Mieszka I, skłonni jesteśmy daty związane z jego panowaniem uważać za punkt wyjściowy naszych dziejów także i w dziedzinie historii kultury. To co datuje z czasów dawniejszych stanowi ma rodzimą czy słowiańską bazę kulturalną, o wpływach obcych mówi się niemal wyłącznie dopiero od połowy X-go w. Zapewne przed tą datą wpływy obce, zwłaszcza bezpośrednie, docierały do Polski w ograniczonej jedynie mierze, niemniej jednak terytorium Polski od szeregu już wieków podlegać musiało wpływom pośrednim przenikającym z krajów postronnych. Cywilizacja Europy wczesno-średniowiecznej niewątpliwie od dawna a notorycznie od czasów karolińskich rzuciła swój cień na kraje na wschód od Łaby. Kwestia odcyfrowania rodzimego pnia kulturalnego pozostanie zawsze problemem w znacznej mierze nierozwiązanym. Tak więc pełny obraz wpływów obcych na kulturę w Polsce moglibyśmy sobie wyrobić jedynie przy cofnięciu naszych badań daleko włąb poza pierwsze nasze daty historyczne. Rozpoczynając dzieje tych wpływów od X-go w. upraszczamy sobie niezwykle zagadnienie. Ówczesna kultura, wywodząc się bezpośrednio z pnia rzymskiego, ma główne swe ogniska na terenie dawnego imperium rzymskiego. F. trafnie podkreśla ten moment. Do niedawna problem wpływów zachodnio-europejskich w Polsce, zarówno autorzy polscy jak i niemieccy ujmowali pod kątem widzenia wpływów niemieckich. F., wśród za nowszymi w tej dziedzinie badaniami uczynił krok naprzód. Podkreślenie przewagi wpływów zachodnich, nieniemieckich w kulturze, zaś wpływów karolińskich w ustroju najdawniejszej Polski w szczególności, oznacza poważny postęp nauki.

niestety nie zawsze należycie uświadomiony wśród uczonych polskich i zwłaszcza zagranicznych. Otóż wpływy karolińskie, wpływy państwa frankońskiego, zdają się nas już łączyć mocną nicią z dziedzictwem starożytnego Rzymu. Czyżby więc nie należało postawić zagadnienia wpływów obcych w kulturze najdawniejszej Polski przede wszystkim jako zagadnienie wpływów rzymskich i roli rzymskich elementów. Wprawdzie 5 blisko wieków dzieli daty upadku państwa zachodnio-rzymskiego od pierwszych dat historycznych Polski, wprawdzie dziedzictwo Rzymu ulegało w ciągu tego 5-wiekowego okresu znacznym przekształceniom, niemniej jednak przy współczesnym stanie wiedzy możliwym jest wyodrębnienie elementów romańskich od nalołów obcych (przeważnie germańskich) w ustroju frankońskiego państwa Merowingów czy Karolingów. Na tej podstawie możnaby szereg instytucji ustrojowych polskich łączyć pośrednio z tradycją antycznej Romy, że zacytujemy wpływy prawa rzymskiego na rozwój polskiego prawa prywatnego i w szczególności prawa publicznego, na rozwój koncepcji zasadniczej „państwa”, na system podatków pośrednich etc. Postawienie zagadnienia wpływów obcych na podobnie szerokiej bazie pozwoliłoby wyeliminować częściowo drażliwe zagadnienie „kultury niemieckiej” w X-tym w. F. przeprowadził szereg dowodów na nikłe możliwości ekspansji kulturalnej Niemiec w tym okresie; teza nader trafna, lecz w tej dziedzinie łatwo popaść w pewną przesadę. Musimy sobie zdawać sprawę (tak jak to czyni F.) z nader nierównej struktury wewnętrznej Niemiec ówczesnych: krajom o dawnej kulturze rzymskiej, krajom Niemiec południowych i zachodnich przeciwstawiają się wielkie prowincje Niemiec północno-wschodnich, pogrążone jeszcze w znacznym barbarzyństwie. Oczywiście jest rzeczą, że nie można mówić o roli kulturalnej ówczesnych Niemiec „saskich”, natomiast te części Niemiec zwłaszcza, które były objęte granicami limesu rzymskiego oddawna już stanowiły pierwszorzędne ośrodki kultury zachodnio-europejskiej. W II tomie F., analizując zagadnienie źródeł naszej pierwszej cywilizacji usiłuje dać odpowiedź na postawione przez siebie zagadnienie, kto był pierwszym misjonarzem Polski. Przychylając się do dawnej opinii Abrahama wiąże początki akcji chrystianizacyjnej w Polsce z Dolną Lotarynią, zatem z terenem wchodzącym w skład ówczesnego cesarstwa niemieckiego. Byłyż to więc wpływy niemieckie czy nie niemieckie? F. podkreślając przynależność terytoriów dolno-lotaryńskich do kultury francuskiej, określa te wpływy jako nie niemieckie. Takie postawienie sprawy nie wydaje się nam słuszne. Cokolwiekbyś, gdybyśmy się zgodzili na tezę F. na temat proveniencji pierwszej misji chrześcijańskiej w Polsce, podkreślić byśmy musieli, że akcja misyjna Polski wyszła z jednego z pierwotnych ośrodków cywilizacji zachodnio-europejskiej, z zachodniej części ówczesnego cesarstwa niemieckiego.

2. W rozdziale drugim autor analizuje stosunki łączące monarchię piastowską z Cesarstwem. O ile rozdział ten nie wnosi do nauki specjalnie nowych momentów, o tyle stanowi jasny i systematyczny wykład dotyczący dziedziny niezwykle skomplikowanej i nie zawsze dostatecznie wyjaśnionej. F. wykazuje głęboką znajomość ustroju lennego³ i trafnie podkreśla elastyczność stosunków łączących Polskę i Cesarstwo. Stosunki lenne na szczeblu „miedzypaństwowym” rzadko dają się włożyć w ramy pewnych systemów prawa lennego. Stosunki lenne łączące seniorów i wasali należy zawsze oceniać przy uwzględnieniu stosunków faktycznych, wtłaczanie zaś ich w ramy sztywnych schematów prawa lennego jest nader zwodnicze — wskazują na to najlepiej wyniki badań wielu uczonych niemieckich nad nas tu interesującym tematem stosunków Polski i Cesarstwa. Jasny wykład na temat genezy orla piastowskiego zamyka ten piękny rozdział³.

3. Zwróciwszy uwagę na poważną wartość dwóch pierwszych omówionych rozdziałów, podkreślić przecież należy, że najcenniejsze osiągnięcia autora zawarte są dopiero w trzech następnych rozdziałach, ostatnich I-go tomu. Rozdziały te są poświęcone rycerstwu, kolonizacji wiejskiej i miastom. W każdym z nich znajdujemy cenną analizę podstaw prawnych i rozwojowych omawianych warstw społecznych oraz wyczerpujące studium na temat etnicznego ich pochodzenia i składu. Ustępy poświęcone temu ostatniemu zagadnieniu są bezcenne i niewątpliwie stanowić będą długo najważniejszą w nauce polskiej podstawę dla znajomości stosunków społeczno-narodowych Polski średniowiecznej. Toteż bynajmniej nie należy żałować, że wypełniają one aż $\frac{1}{3}$ objętości całego tomu (str. 131—170, 195—213, 266—327). Pierwszą zasługą naukową autora jest całkowite wykorzystanie literatury poświęconej temu zagadnieniu. Praca jego jednak nie sprowadza się bynajmniej do mechanicznego podsumowania wyników dawnych, a którego brak oddawna już dawał się odczuwać w historiografii polskiej. Autor wykazuje się niezwykle głęboką znajomością ustroju społecznego w omawianej epoce oraz wyczuciem istoty procesów społecznych, dokonywujących się w ramach poszczególnych warstw i między warstwami. Uwzględnienie tych często-kroć trudno uchwytnych ruchów społecznych skłoniło Friedberga do przepracowania całego znanego dotychczas a rozsianego w wielu pracach i rozszerzonego przez siebie materiału, przy zastosowaniu nowych przez siebie wysuniętych kryteriów. W tym zakresie na przykład analizie przynależności narodowej mieszczaństwa przy uwzględnieniu podziałów

³ Posługiwanie się przez autora terminem „cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego” dla określenia średniowiecznego Cesarstwa jest rażącym, dość często w polskiej literaturze naukowej spotykanym anachronizmem. Termin ten przecież datuje dopiero z końca XV-go wieku.

wewnętrznych w strukturze społecznej miast, tak jak to dawniej już czynił K. Tymieniecki, dało rewelacyjne wręcz rezultaty.

Wiadomą jest rzeczą, że w literaturze niemieckiej ostatnich lat silnie podkreślano udział rycerstwa obcego, szczególnie zaś niemieckiego w ukształtowaniu się polskiej warstwy rycerskiej. Toteż F. stara się w 1-ej części swych wywodów omówić genezę i organizację rycerstwa polskiego, by dopiero w 2-ej części przeprowadzić studium analityczne na temat pochodzenia narodowego rycerstwa polskiego. F. stwierdza więc, że w powstaniu rycerstwa polskiego odegrały podobną rolę analogiczne procesy socjologiczne co w krajach zachodnich (kryterium różnic zawodowych, różnic pochodzenia i różnic majątkowych), że zatem zagadnienie porównawcze nasuwać się może jedynie co do ustroju rycerstwa a nie jego genezy. F. zupełnie słusznie wyprowadza rycerstwo z 3 elementów: potomków „nobilów” z epoki plemiennej, członków drużyny pierwszych Piastów i wreszcie z wybitniejszych jednostek z ludności wieśniaczej. Z wywodów poświęconych tym trzem elementom płynie sugestia, jakoby autor elementom tym przypisywał rolę do pewnego stopnia równorzędną, względnie nawet przypisywał elementom ludowym rolę drugorzędną. Obraz taki nie wydaje się być zgodnym z rzeczywistością. Wielka rola dwu pierwszych elementów tj. „nobilów” i drużynników jest bardziej niż problematyczną. W odniesieniu natomiast do elementów ludowych, to właśnie, w zgodzie z tego rodzaju tekstami jak przytoczonymi przez autora z „Księgi Henrykowskiej”, wnosić należy, że jeszcze wgląd XIII-go w. i później proces przenikania elementów ludowych do rycerstwa dokonywał się poza jakąkolwiek ingerencją państwa. F., w zgodzie z dawnymi swymi na ten temat poglądami przyjmuje, że drogą, którą dokonywało się przenikanie elementów ludowych do rycerstwa były ramy „klienteli rodowej”. Ewolucja ta byłaby więc zbliżoną do ewolucji tego samego typu dokonanej na Zachodzie. Niestety jednak wiadomości źródłowe na temat klienteli w Polsce są tak nikle, proces zaś przenikania elementów ludowych do rycerstwa był tak powszechnym, że wydawać się musi, iż dokonywał się on zupełnie niezależnie od więzów organizacyjnych możniejszych czy starszych rodów rycerskich. Wywód F. na temat organizacji rycerstwa polskiego jest trafny i przekonujący. Ustrój ten jest archaiczny, rodowy, mimo pewnych naliotów obcych i mody zachodniej, rycerstwo polskie zachowało specyficzne cechy świadczące najdobitniej o rodzimym jego pochodzeniu. Jak już wspomniano, ustęp poświęcony analizie pochodzenia narodowego rycerstwa należy do najcenniejszych w pracy autora. Mimo braku dostatecznie wielkiej ilości monografii rodowych, mimo pewnej pozornej ich fragmentaryczności, wyniki Friedberga zdają się mieć charakter definitywny. F. stwierdza nikły procent obcych wśród rodów „praszlachty”, większy nieco napływ obcych w XIII-tym w. na Śląsku, wreszcie dość poważny napływ cudzoziemców

do szlachty w XIV w., głównie w związku z penetracją członków patrycjatu miejskiego do tej warstwy. Opinie zatem dawniejsze o silnym zastrzyku krwi obcej do rycerstwa polskiego należy odnieść nie do epoki najdawniejszej (XI—XIII w.) ale do schyłku wieków średnich. F., zdając sobie należycie sprawę ze struktury nierównomiernej rodów rycerskich, wprowadza do swego studium kryterium zdaniem naszym nader istotne. kryterium wielkości i liczebności rodu. Samo bowiem procentowe określenie ilości rodów obcych i rodzimych nie posiadałoby przecież żadnej wartości dla całokształtu analizy. Istnieją rody niezwykle liczne i rody nieliczne, jedne i drugie odróżnić należy od zwykłych, zindywidualizowanych rodzin często niesłusznie zaliczanych do kategorii rodów jak i od grup rodzin połączonych tylko pozornie faktem posiadania tego samego lub podobnego herbu. Uwzględnienie kryterium liczebności rodu oddala nas od możliwości liczbowego oszacowania procentu obcych wśród rycerstwa-szlachty polskiej. Wydaje się nam że możnaby w tym zakresie zastosować metodę dotąd niewyzyskaną, przeprowadzić badania na temat stanu posiadania majątkowego przez reprezentantów obu grup rycerskich, obcej i rodzimej⁴. Badania tego typu zobrazowałyby również rolę gospodarczą i polityczną obu grup. Oczywiście jest rzeczą, że badania tego typu wymagają szczegółowej rozbudowy studiów genealogicznych, przeprowadzonych w odniesieniu do stanu majątkowego rodów w poszczególnych dzielnicach. Możliwość przeprowadzenia tego rodzaju studium zależy głównie od stanu zachowania źródeł, w szczególności ksiąg sądowych.

4. Na wstępie rozdziału poświęconego kolonizacji wiejskiej F. omawia zagadnienia ogólne dotyczące kolonizacji wogóle i precyzuje temat tego i następnego rozdziału. Nie chodzi więc autorowi o danie „syntezy dziejów miast ani osadnictwa wiejskiego lecz o omówienie dodatnich i ujemnych stron kolonizacji na prawie niemieckim dla życia państwowego i narodowego Polski, w szczególności zaś zanalizowanie rzeczywistego udziału czynnika niemieckiego w powstaniu i rozwoju miast, a dalej prawdziwą siłę liczebną i kulturalną tego obcego żywiołu w mieście i na wsi”. — Autor zaczyna swe wywody od problemu drugiego. Po przeprowadzeniu zwięzłej analizy sytuacji ludności wieśniaczej w Polsce przed kolonizacją, przedstawia prądy gospodarczo-społeczne, które chronologicznie wyprzedziły kolonizację niemiecką. Są nimi ruch imunitetowy, kolonizacja na prawie polskim i napływ pierwszych osadników walońskich. Wreszcie daje bardzo instryktywne podsumowanie badań na temat chronologii kolonizacji w Polsce. Wszystkie te obserwacje zmierzają do zacieśnienia kolonizacji niemieckiej do właściwych ram, dość wąskich. W ustępie 5 autor przechodzi do istotnego problemu, tj. do zagadnienia

⁴ Por. na ten temat uwagi podpisanego: Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w., Poznań, 1938, p. 84 n.

narodowościowego kolonizacji wiejskiej. Ustęp ten stanowi w pierwszym rzędzie definitywne obalenie tezy niemieckiej, która przeczy istnieniu wsi polskich na prawie niemieckim w XIII w. Autor ustala ponad wszelką wątpliwość, że już w pierwszej fazie kolonizacji nacisk spoczął na prawie i zasadach, a nie na pochodzeniu etnicznym osadników. Lokowanie Polaków na prawie niemieckim zbiega się chronologicznie z kolonizowaniem Niemcami. Autor słusznie podkreśla, że aby ocenić znaczenie kolonizacji wiejskiej niemieckiej trzeba by (choć w przybliżeniu) zdać sobie sprawę z ilości osad niemieckich w Polsce i liczebności stosunku tych osad do ogółu wsi polskich. Zgodnie z tym założeniem F. przechodzi do studium analitycznego wsi niemieckich w poszczególnych dzielnicach — rezultaty tego studium są wręcz rewelacyjne. Liczebność tekstów średniowiecznych dotyczących kolonizacji niemieckiej mimo dotychczasowych studiów rewizjonistycznych powoduje sugestię na temat znacznej liczebności osad tego typu. Dopiero wyczerpujące studium Friedberga odnoszące się do wszystkich dzielnic polskich, rzucone na tło geograficzne, daje nam nadspodziewanie nikły obraz kolonizacji niemieckiej. W dalszych ustępach poświęconych kolonizacji wiejskiej, autor, po naszkicowaniu pewnych problemów dotyczących prawa i ustroju wsi kolonizowanych tudzież roli gospodarczej kolonizacji, przechodzi do problemu, który wysunął na czoło tj. do omówienia dodatnich i ujemnych stron kolonizacji wsi na prawie niemieckim dla życia państwowego i narodowego Polski. W tym zakresie trudno nam się zgodzić na konkluzje autora. Trafnie podkreśla on pomyślność i dobrobyt wsi polskiej w XIII i XIV wieku, by zastanawiając się nad przyczynami rozpoczynającego się w XV-tym w. ucisku wsi i poddaństwa, również i przyczyny tego zjawiska upatrywać w kolonizacji na prawie niemieckim. Teza F. nie jest przedstawiona dostatecznie jasno ani też dostatecznie sugestyjnie. Prawo niemieckie miało wywołać pewne wypaczenia w rozwoju wsi polskiej, było, zaś ono związane ściśle z systemem lennym. W Polsce, dzięki obcości zasad lennych na wyższych szczeblach ustroju społeczno-politycznego, importowane zasady prawa niemieckiego wywołały skrzywienie linii rozwojowej, która w braku prawa niemieckiego, biegłaby może w kierunku zdrowej i normalnej ewolucji wsi (str. 239—240). Zdajemy sobie sprawę, że wszelkie rozumowanie w sensie „co by było gdyby” z natury rzeczy jest niezwykle trudne i elastyczne. Na marginesie wywodu Friedberga zanotować jednak musimy: 1. że proces kolonizacji wsi na prawie niemieckim dokonywał się równoległe do Polski nie posiadającej ustroju lennego także i na posiadających ustroj lenny obszarach niemieckich na wschód od Elby; i że tamże, w tym samym co w Polsce czasie, dokonało się załamanie pomyślnego stanu wsi, przejście do gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Proces ten niewątpliwie więc nie miał niczego wspólnego z ustrojem lennym lub jego brakiem; 2. że dzięki

kolonizacji na prawie niemieckim wieś polska doczekała się w XIII i XIV w. pomyślności, jakiej naogół nie znały współcześnie wsie na Zachodzie; jest ona niewątpliwie bezpośrednim skutkiem kolonizacji i oznacza zasadniczą dodatnią stronę kolonizacji. Procesy chronologicznie o wiele późniejsze, załamanie się tej pomyślności, jak sądzimy wiązać należy z innymi niż kolonizacja przyczynami.

5. Cenniejszymi jeszcze wynikami poszczycić się może autor w studium swym na temat miast polskich do połowy XVI-go w. (Rozdz. V.) Na szczególną uwagę zasługują już pierwsze ustępy, w których autor zestawia wyczerpujący materiał dotyczący rodzimej, przedkolonizacyjnej podbudowy miast polskich. Zwrócić więc tu uwagę należy na charakterystykę przedmiejskich skupisk takich jak Kraków, Poznań, Gniezno, Wrocław, które częstokroć już na długo przed lokacją były siedzibami licznych kościołów i posiadały już w tym czasie regularne zabudowanie lub nawet obwarowania. Słusznie też za Tymienieckim autor przyjmuje tezę, według której dokument lokacyjny nie jest akcją jednorazowego stworzenia miasta ale końcową fazą długiego procesu ewolucyjnego. Miasta „na prawie polskim” już właściwie istniały przed lokacjami na prawie niemieckim i bez prawa niemieckiego niewątpliwie mogłyby się dokonać prawidłowo dalszy ich rozwój. F. analizując pojęcie prawa niemieckiego nie bez słuszności odróżnia dziedzinę prawa sądowego, które jest w miastach niemieckie, od ustroju miejskiego opartego na źródłach rodzimych. Rozróżnienie to jest przeprowadzone przez autora w formie nieco zbyt jaskawej, aczkolwiek metodycznie jest wskazane. Kapitalne jest studium Friedberga na temat miejskich stosunków narodowościowych. Autor dokonał tu pracy syntetycznej na temat częściowo już przepracowany w odniesieniu do niektórych dzielnic i poszczególnych miast (w szczególności studia prof. Tymienieckiego). By syntezy tej dokonać przeprowadził sam obszerne badania źródłowe i nade wszystko wypracował i udoskonalił metodę badania. W tym zakresie szczególną wartość ma zwrócenie należytej uwagi na zróżnicowanie społeczne wewnątrz mieszczaństwa (moment dawniej już w nauce podniesiony przez Balzera i Tymienieckiego). Zachowane dokumenty odnoszą się głównie do patrycjatu, księgi ławnicze i radzieckie do bogatszego mieszczaństwa — materiał wynikający ze źródeł tego typu nie może nam dać właściwego obrazu stanu narodowościowego miast średniowiecznych. Nie uwzględnia on całokształtu ogromnie licznych procentowo rzesz pospólstwa miejskiego, podlegającego wprawdzie prawu miejskiemu, lecz przeważnie narodowości polskiej, ani też licznej i ważną rolę w mieście odgrywającej grupy księżo-rycerskiej. Analiza autora prowadzi do niezwykle ciekawych ustaleń: W pierwszej fazie poprzedzającej kolonizację niemiecką istnieją miasta na prawie polskim z ludnością czysto rodzimą. W drugiej fazie (XIII w.) odbywa się stopniowe przyjmowanie prawa

niemieckiego; do osad o ludności polskiej przybywają nieliczne lecz wpływowe grupy Niemców. Jedynie na Śląsku i na Pomorzu, ludność bywała w niektórych miastach odrazu niemiecką, natomiast w innych okolicach Polski centralnej spotykamy się z miastami całkowicie pozbawionymi imigracji niemieckiej. Na XIV w. przypada silniejszy napływ Niemców, którzy uzyskują przewagę wśród patrycjatu i średniozamożnego mieszczaństwa w kilku głównych miastach Polski. Wreszcie w czwartej fazie (od pocz. XV-go w.) dokonywuje się proces polonizacji miast, wzmacnianie się żywiołu polskiego wśród wpływowych warstw miejskich. Konkluzje autora na temat dodatnich i ujemnych stron prawa niemieckiego w miastach zmierzają w kierunku stwierdzenia, że byłoby lepiej, gdyby miasta w Polsce rozwijały się bez pomocy niemieckiej. O ile wniosek podobny w odniesieniu do wsi nie wydawał nam się trafny, o tyle wniosek taki dotyczący miast wydaje się mieć głębsze uzasadnienie. F. stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że miasta w Polsce powstałyby bez interwencji prawa niemieckiego, proces ten w takim wypadku mógłby ulec jedynie pewnemu opóźnieniu. Z drugiej zaś strony fakt, że w miastach uprzywilejowane stanowisko posiadali w wydatnej mierze Niemcy (patrycjat) pociągnął za sobą następstwa o charakterze politycznym, które poważnie zaciążyć musiały na dalszym rozwoju miast. Na moment ten zwracano niejednokrotnie uwagę w nauce, F. zestawieniem obfitego materiału ugruntował słuszność tej obserwacji.

Jak już wspomnieliśmy, tom II poświęcony kulturze „w ścisłym sensie” zawiera szereg obserwacji na tematy ustrojowe, w szczególności na temat ustroju Kościoła i szkolnictwa. Główna ich wartość leży w studiach analitycznych na temat narodowości kleru świeckiego i zakonnego na całej przestrzeni średniowiecza. To samo dotyczy pracy autora o Uniwersytecie Krakowskim. Pominąć również nie można wnikliwych obserwacji Friedberga na temat narodzin polskiej świadomości narodowej. Sposób postawienia zagadnienia oraz wywody autora cofające to zjawisko wgłąb XIII-go w. posiadają gruntowne uzasadnienie. Wszystkie te obserwacje mają znaczenie zasadnicze dla znajomości ustroju dawnej Polski.

Zamykając niniejsze omówienie, przy uwzględnieniu równoczesnym wspaniałych wyników Friedberga odnoszących się do innych niż historia ustroju Polski dziedzin, trudno nam jest powstrzymać się od tego, by raz jeszcze nie podkreślić monumentalnej wartości jego dzieła. Książka jego jest dziełem określającym stanowisko Polski średniowiecznej w zachodnio-europejskim kręgu kulturowym. Jest wreszcie definitywną i wyczerpującą odpowiedzią na całokształt poglądów tendencyjnych, występujących nagminnie wśród reprezentantów nauki w Niemczech. Sądzić można, że dzieło Friedberga stanowić będzie w polskiej historiografii pozycję zamykającą długoletnią dyskusję polsko-niemiecką. Z tego też

względem dzieła to wymaga rychłego udostępnienia nauce światowej przez opublikowanie go w języku bardziej od polskiego znanym⁵. Wreszcie wyrazić należy nadzieję, że tak jak praca Friedberga o poniekąd polemicznym anty-niemieckim charakterze była niezbędna, tak pojawienie się jej umożliwi nauce historycznej w Polsce wykroczenie poza orbitę dyskusji polsko-niemieckiej i jej kompletne usamodzielnienie.

Michał Szczaniecki.

Ganshof F. L.: Qu'est ce que la féodalité? Neuchatel — Bruxelles 1947. Str. 206.

Ustrój lenny doczekał się w przeciągu ostatnich lat szeregu monumentalnych opracowań. Prace Mitteis'a (Lehnrecht und Staatsgewalt) i nieodżałowanego, tragicznie zmarłego Marc Blocha (La société féodale t. I/II) wysunęły nową problematykę ustroju lennego, z jednej strony, z drugiej zaś strony podały cały szereg niezwykle sugestywnych, nowych sformułowań. Wspomnieć wreszcie trzeba o licznych pracach, opublikowanych w latach wojennych, które przyczyniły się wydatnie do pogłębienia znajomości ustroju lennego w poszczególnych krajach; należą tu prace Stentona i Stephensona dotyczące Anglii, Lemaignier'a dotyczące Francji, Noël Didier'a dotyczące hrabstwa Hainaut oraz znakomite studia Claude Cahen'a poświęcone feudalizmowi w normandzkiej Italii i Syrii. W tych warunkach pojawienie się niewielkiej rozmiarami, popularnej książki prof. Ganshofa wywołać musi żywe zainteresowanie świata naukowego. (Omawiana książka stanowi n. b. drugą uzupełnioną edycję wydania opublikowanego już w 1944 w „Collection Lebègue” (nr 53). Po książce tej przecież spodziewać się można co najmniej autorytatywnej, a tak bardzo potrzebnej, zwięzłej syntezy na temat najnowszych wyników badań nad ustrojem lennym.

Mimo woli nasuwa się czytelnikowi chęć zestawienia i porównania książki prof. Ganshofa z pracą prof. Calmette'a. (La société féodale, Paris 1932), pracą temu samemu tematowi poświęconą, popularną i rozmiarami do książki Ganshofa zbliżoną. I otóż okaże się, że ujęcie tematu w obu książkach jest całkowicie odmienne. Calmette (podobnie zresztą jak później Bloch) zajmują się społeczeństwem feudalnym „la société féodale” w szerokim, pełnym znaczeniu tego słowa. Ganshof, podobnie jak Calmette, traktuje feudalizm jako zjawisko wyłącznie zachodnio-europejskie, średniowieczne. Różnica między ujęciami Calmette'a i Ganshofa leży jednak w tym, że Ganshof zajmuje się w swej książce jedynie feudalizmem w ścisłym, prawnym i technicznym znaczeniu. Sugerując istotnie ważną poprawkę w terminologii naukowej, proponuje przeciwstawienie terminu

⁵ Już po oddaniu niniejszej recenzji do druku z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się, że Instytut Zachodni przygotowuje wydanie angielskie tej pracy.